

Likwidacja „godzin karcianych” to odejście od idei bieda-nauczycieli

12 stycznia 2016

Rząd ogłosił, że zlikwiduje „godziny karciane” w szkołach. Moim zdaniem może to oznaczać coś więcej niż likwidację problemów wynikłych z „karcianek”. Może to oznaczać, że nowy rząd nie chce ciągnąć polityki bieda-nauczycieli, tak uwielbianej przez poprzedni rząd.

Jeszcze w ubiegłym tygodniu Ministerstwo Edukacji Narodowej zapowiedziało zmiany w Karcie Nauczyciela, które mają skończyć z tzw. „godzinami karcianymi”. Jest to ukłon ministerstwa, w stronę nauczycieli, ale moim skromnym zdaniem jest to sygnał innej istotnej zmiany w podejściu do polskiej edukacji. Obecny rząd najwyraźniej chce skończyć z realizowaniem czegoś, co osobiście nazywam „ideą bieda-nauczyciela”.

BIEDA-NAUCZYCIEL – O CO CHODZI?

Idea bieda-nauczyciela była realizowana dość konsekwentnie przez wszystkich ministrów edukacji za rządów PO i PSL. Polegała ona na nieco naiwnym założeniu, że uda się stworzyć super-szkołę, jeśli tylko będziemy mocno naciskać na jeden z jej elementów – nauczyciela. Ten nauczyciel powinien być: tani, całkowicie dyspozycyjny, tani, świetnie wykształcony, tani, nienarzekający, tani, w pełni uległy, tani, innowacyjny i oczywiście tani.

Wiarę w ideę bieda-nauczyciela najlepiej wyraził komunikat minister Kluzik-Rostkowska, która zwróciła się do związkowców by porozmawiać „o edukacji, a nie o pieniądzach”. To było naprawdę zabawne. Nie da się bowiem edukować bez pieniędzy, a co gorsza... część tych pieniędzy musi być wypłacona nauczycielowi.

„KARCIANKI” – GDZIE BYŁ PROBLEM?

W celu realizacji idei bieda-nauczyciela wprowadzono m.in. „godziny karciane”. Chodziło o to by nauczyciele całkiem za darmo poświęcali 2 godziny tygodniowo na zajęcia opiekuńcze i rozwijające zainteresowania (w praktyce częściej te pierwsze). Pomysł pozornie był bardzo dobry – zagońmy nauczycieli do galopu, szkoła będzie lepsza, powstaną kółka zainteresowań i zapewnienie opieki na świetlicach będzie tańsze! Wystarczy nacisnąć nauczycieli i już!

W praktyce wyszło o wiele gorzej. Godziny karciane sprawiły, że można było zwyczajnie zwolnić część nauczycieli, zwłaszcza tych od opieki świetlicowej. W efekcie opiekę ma zapewnić matematyk, informatyk czy nauczyciel przyrody, który zaraz po lekcji ma się stawić na świetlicy do „odrobienia karcianek”. Ten matematyk czy przyrodnik może być dobrym nauczycielem-przedmiotowcem, ale niekoniecznie dobrze sobie radzi z bandą rozwrzeszczanych dzieciaków, które wymagają specyficznego rodzaju opieki (znacznie odmiennego od prowadzenia lekcji).

Dzięki godzinom karcianym osiągnięto więc dwa efekty – dołożono matematykowi dodatkowe zajęcie, z którym on nie musi sobie idealnie radzić. Wpłynęło to na jakość opieki świetlicowej (negatywnie) i na jakość pracy matematyka (też negatywnie), który w czasie „odrabiania karcianek” nie sprawdzi prac, nie przygotowuje się do lekcji, nie dokształca się. Powiedziałbym, że stworzono „bieda-opiekuna świetlicy”.

To nie koniec problemów. „Odrobienie karcianek” to jedno, ale trzeba jeszcze prowadzić dziennik karcianek. Wspominałem już o tym, że polska szkoła jest przeładowana biurokracją. Karcianki oczywiście dołożyły tej biurokracji. Uzupełnienie dziennika oczywiście wymaga pracy twórczej, bo dziś nie wystarczy powiedzieć „byłem z dziećmi na świetlicy i dzięki mnie się nie pozabijały”. Zajęcia świetlicowe mają być zaplanowane! Mają być ciekawe! Coś trzeba do tego dziennika wpisać! No i matematyk myślał... Szkoda, że nie myślał w tym czasie o uczeniu

matmy!

Wreszcie na koniec dochodzi problem organizacyjny. Każdy nauczyciel musi „wyrobić karcianki”. Jednak nawet po zwolnieniu „zbędnych” nauczycieli pojawił się problem kiedy i jak odrabiać karcianki. W niektórych szkołach jest to naprawdę kłopotliwe jeśli dzieci są dowożone. Istnieje po prostu ograniczona liczba godzin, w których dzieci da się „złapać”. Trzeba to wszystko spiąć z godzinami pracy nauczycieli. Dodajmy, że dziś niejeden nauczyciel pracuje w 2 lub 3 szkołach, żeby uzbierać godziny na jeden pełny etat. Czasem godziny z etatu są ucinane nie dlatego, że nauczyciel jest niepotrzebny, ale dlatego bo „nie byłoby kiedy wyrobić karcianek”.

BIEDA-NAUCZYCIEL KONTRA DOBRY NAUCZYCIEL

Długo jeszcze mógłbym pisać o wadach godzin karcianych, ale moim zdaniem istotniejsza jest stojąca za nimi idea bieda-nauczyciela. Ta idea to naiwna wiara niektórych polityków, że bieda-nauczyciel rozwiązuje każdy problem. Wystarczy przecież kazać nauczycielom robić wszystko i oni zrobią wszystko bez względu na koszty! Muszą, bo inaczej polecą z roboty i nic sobie nie znajdą. Czy nie tak?

Ta idea działa, ale nie tak jak politycy sobie życzą. Prawdą jest, że w polskich szkołach pracuje niejeden dobry nauczyciel. Ci ludzie pracują za śmieszne pieniądze i przeznaczają na pracę znacznie więcej niż 40 godzin tygodniowo. Znam nawet takiego nauczyciela, który pracuje znacznie więcej, choć nie ma całego etatu. Uwierzcie mi, że praca nauczyciela to znacznie więcej niż godziny zajęć dydaktycznych.

Dlaczego Ci ludzie to robią? Wbrew pozorom nie dlatego, że nie stać ich na nic innego. Możecie mi wierzyć lub nie, ale nauczanie w jakiś sposób wciąga. Ten zawód potrafi dawać specyficzną satysfakcję i wielu dobrych nauczycieli wciąż jest

w szkole dla tej satysfakcji.

Z drugiej jednak strony faktycznie mamy nauczycieli-partaczy, dla których wybór zawodu był wyborem negatywnym. Tacy ludzie potrafią skutecznie zepsuć kilka pokoleń uczniów. Potrafią pracować mniej, ale potrafią też w taki sposób tworzyć papiery, by wychodziło iż pracują więcej. Tacy ludzie nie opanowali podstaw swojego przedmiotu, ale opanowali „techniki przetrwania” w szkole, która pragnie bieda-nauczycieli i wymaga głównie biurokratycznych dowodów na to, że coś jest zrobione.

JEŚLI DOBRZY ODEJDĄ, KTO ZOSTANIE?

Jeśli rząd realizuje ideę bieda-nauczyciela, to działanie nie poprawia sytuacji dobrych nauczycieli. Sprawia natomiast, że w polskich szkołach pojawia się coraz więcej nauczycieli-partaczy. Dobrzy nauczyciele wbrew pozorom nie mają problemów z odejściem do innej pracy albo z założeniem własnej firmy. Nierzadko są to ludzie posiadający szeroką sieć znajomości (taka praca!). Dobry nauczyciel potrafi zrobić niejedną rzecz, jest osobą solidną i mającą głowę na karku.

Znam człowieka, który pracował w szkole 25 lat. Odszedł właśnie w momencie gdy wprowadzono karcianki, po prostu nie wytrzymał. Teraz ma własną firmę i zarabia lepiej. Czy polska szkoła na tym zyskała? Nie jestem pewien. Zamiast niego w szkole uczy inny nauczyciel, który ma „trzy specjalizacje” i szczerze mówiąc zna się tylko na jednej.

Obserwując edukacyjne wyczyny rządu PO-PSL nie raz miałem wrażenie, że wierzy on w skuteczność poniżania nauczycieli. Zarzućmy ich zbędnymi papierkami, zagońmy do darmowej pracy, płaćmy mało i przekonujmy na każdym kroku, że ich zatrudnienie wisi na włosku. Wtedy będą pracować jak należy!

To było głupie, bo bieda-nauczyciel nie zapewni nam dobrej szkoły, tak samo jak bieda-części nie zapewniają niezawodności dowolnego mechanizmu.

CHODZI O... GODNOŚĆ

Nie mam złudzeń i nie wierzę w to, że zawód nauczyciela będzie kiedyś „popłatny”. Wynika choćby z możliwości budżetowych systemów edukacji (nie tylko w Polsce). Zawód nauczyciela może być jednak wykonywany „godnie”. Nie przyciągniemy do tego zawodu zdolnych ludzi, jeśli nie zagwarantujemy im pewnego minimalnego poziomu godności.

Praca nauczyciela zawsze będzie wykraczać poza 40 godzin tygodniowo, nawet jeśli na lekcje przeznaczone będzie tylko 18. Dodatkowe zajęcia obejmują: sprawdzanie prac, przygotowywanie zajęć (dobry nauczyciel ulepsza swoje zajęcia co rok), szkolną biurokrację, przygotowywanie imprez szkolnych, doskonalenie się. Szkolna biurokracja może mieć bardzo różne oblicza. Niedawno mój znajomy nauczyciel został poinformowany, że będą pieniądze na wyposażenie jego klasy. Oczywiście dyrektor polecił mu przygotować kosztorys tego wyposażenia i to dla różnych scenariuszy. Wbrew pozorom to dużo pracy i zazwyczaj nie myślimy o tym, że nauczyciele robią również takie rzeczy.

Czytelnicy Dziennika Internautów wiedzą, że potrafiłem ostro krytykować obecny rząd. W kwestii edukacji chwaliłem jednak postulat odbiurokratyzowania szkoły. Wydaje mi się też, że obecny rząd odchodzi od idei bieda-nauczycieli, a przynajmniej takie odniosłem wrażenie czytając uzasadnienie projektu nowelizacji KN, który ma skończyć z „karciankami”.

Życzę obecnemu rządowi, aby już nigdy nie wracał do idei bieda-nauczyciela. To po prostu wysysa z grona polskich nauczycieli wszystkich, którzy są najlepsi.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl